Rok X. Kraków, Sobota 11 Marca 1905. **Nr. 10.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

Uwagi z powodu zamierzonej reformy ksiąg gruntowych.

Wiadomo powszechnie, że księgi gruntowe założone w naszym kraju zawierają wiele błędów i usterek a w szczególności, że w księgach tych znajduje się wiele wpisów niezgodnych z rzeczywistym stanem posiadania i własności gruntów.

Przyczyny tego złego pochodzą z różnych powodów.

Jedną z przyczyn była ta okoliczność, że operaty katastralne, to jest czynności pomiarowe, odnoszące się do gruntów, były robione pospiesznie i niedokładnie. Wskutek tego w mapach katastralnych i w arkuszach gruntowych, na podstawie których księgi gruntowe się opierają, popełnione zostały liczne błędy, które następnie dostały się do ksiąg gruntowych. Komisye sądowe, zakładające księgi gruntowe były pozbawione pomocy geometrów, więc nie miały możności sprawdzenia i poprawienia błędów zachodzących w operatach katastralnych.

Ale główną przyczynę błędnych wpisów do ksiąg gruntowych stanowi ta okoliczność, iż właściciele gospodarstw gruntowych w czasie zakładania ksiąg gruntowych w naszym kraju znajdowali się na nizkim stopniu oświaty. Nie umieli oni rozeznać się dobrze na mapie ani w arkuszach gruntowych, więc też nie mogli dostrzedz zachodzących tamże błędów, ani też udzielić komisyi sądowej, przeprowadzającej dochodzenie, mające stanowić podstawę dla księgi gruntowej, potrzebnych wskazówek i wyjaśnień.

Błędy te popełnione przy zakładaniu ksiąg gruntowych dają się bardzo dotkliwie uczuwać w stosunkach prawnych i gospodarczych, odnoszących się do posiadłości wiejskich. Zaś usunięcie tych błędów na podstawie dotąd obowiązujących przepisów prawnych jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Z tego powodu zachodzi potrzeba, aby wydana została osobna ustawa, którаby ułatwiała postępowanie mające na celu sprostowanie ksiąg gruntowych. To też od wielu lat odzywają się poważne głosy, domagające się wydania takiej ustawy. Sejm krajowy jak również władze sądowe wielokrotnie przedstawiały rządowi potrzebę wydania ustawy, zarządzającej przeprowadzenie reformy czyli sprostowania ksiąg gruntowych. Kilkuletnia bezczynność rady państwa stała na przeszkodzie przeprowadzeniu takiej ustawy drogą ustawodawczą. Dopiero w roku bieżącym, gdy rada państwa po kilkuletnim zastoju rozpoczęła na nowo pracę ustawodawczą, sprawa sprostowania ksiąg gruntowych weszła na drogę, mającą ją doprowadzić do pożądanego celu. Rząd bowiem w miesiącu lutym b. r. wniósł w radzie państwa projekt do ustawy o reformie ksiąg gruntowych, mającej obejmować przepisy postępowania, mającego na celu ułatwienie sprostowania mylnych wpisów i doprowadzenie ksiąg gruntowych do tego stanu, iżby były rzeczywistym obrazem stanu własności i obciążenia posiadłości gruntowych.

Spodziewać się należy, iż ustawa ta w niedługim czasie uzyska moc obowiązującą i że za rok a najdalej za dwa lata doczekamy się rozpoczęcia czynności, mających na celu sprostowanie ksiąg gruntowych. Jednak chcąc, aby czynności te odniosły zamierzony skutek i aby doprowadziły księgi grutowe do stanu prawidłowego, potrzeba, aby ludność wiejska a przedewszystkiem posiadácze gruntów przygotowali się należycie do zamierzonej reformy. Bez tego wszelkie zarządzenia i usiłowania będą daremne. Z tego

powodu postanowiliśmy udzielić naszym czytelnikom kilka życzliwych rad, mających na celu wskazanie, w jaki sposób ludność wiejska powinna się przygotować do zamierzonej reformy ksiąg gruntowych.

Rady te podamy w następnym numerze »Prawdy». *(C. d. n.).*

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 26 lutego 1905.

W ubiegłym tygodniu uchwalono ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1905 i rozpoczęto dyskusyę nad ustawą przemysłową.

Przesilenie prezydyalne, o czem w ostatnim liście doniosłem, zakończyło się tem, iż wybrano napowrót prezydentem izby hr. Vettera.

Hr. Vetter przyjął wprawdzie tę godność, ale na posiedzeniu przewodniczących Klubów oświadczył, by się rozglądnięto za nowym prezydentem izby, gdyż on długo tej godności piastować nie będzie.

Przed kilku dniami w sejmie pruskim tamtejszy minister finansów, Rheinbaben odpowiadając polskim posłom, rzucił obrażający zarzut, jakoby Polacy w Galicyi uciskali Rusinów. Sprawę tę poruszono w Kole polskiem. Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w stanowczy sposób zwrócił rządowi niemieckiemu uwagę na niewłaściwe mieszanie się ministra obcego państwa do naszych spraw.

Nasi posłowie ruscy, dowiedziawszy się o tem, wystąpili przeciw hr. Gołuchowskiemu i udali się z żalami do prezydenta ministrów bar. Gautscha, który oświadczył im, iż w porozumieniu z nim hr. Gołuchowski wystąpił przeciw pruskiemu ministrowi.

Nasi posłowie ruscy dali tem wystąpieniem dowód, iż solidaryzują się z naszymi największymi wrogami, t. j. Prusakami, którzy gnębią ludność polską i chcą ją całkiem z Księstwa poznańskiego wytępić. A przecież posłowie ruscy wiedzą dobrze, że gdyby Polacy w Poznańskiem posiadali choć połowę tych praw, jakie mają Rusini w Galicyi, toby byli o swe prawa narodowe spokojni. *Wojtyga.*

Co słychać w świecie?

Z Królestwa Polskiego. Jenerał-gubernatorem warszawskim mianowany został (według «Czasu») jenerał porucznik M a k s y m o w i c z, dotychczasowy ataman kozaków dońskich.

Sosnowiec. Strejk fabryczny nie został jeszcze ukończony. Robotnicy przystępują częściowo do pracy, by po kilku dniach znowu zawiesić roboty i znowu domagać się spełnienia nieuwzględnionych żądań — Tak donosi «Głos Narodu».

Dla zażegnania strejku przybył tu sam gubernator piotrkowski Arcimowicz, który zgromadzonych na dworcu robotników zapytał, jakie mają żądanie. Robotnicy oświadczyli, że chcą, aby zarobek robotników wynosił 1 rs. 50 kop. dziennie (dotychczas zarabiają od 50 kop. do 1 rubla) i żeby wszyscy pobierali takie same wynagrodzenie, jak pobierają obecnie Niemcy. Gubernator przyrzekł poprzeć ich żądania.

Żydowscy socyaliści. Przed paru dniami doniósł urzędowy rosyjski «Warszawski Dniewnik», że w Warszawie zbierają jacyś ludzie składki na strejkujących i że chrześcijanie chętnie dają na ten cel pewne sumy. D a l e k o l e p i e j — pisze owa gazeta policyi i jenerał-gubernatora Czertkowa — z n a l e ź l i s i ę ż y d z i, c i b o w i e m n a t y c h m i a s t z a w i a d o m i l i o z b i e r a n i u s k ł a d e k p o l i c y ę' której dzięki temu powiodło się ująć dwóch agitatorów.

Stosunki w Rosyi. Na Kaukazie. Jak donoszą z Baku, stosunki tam się nie polepszyły. Uzbrojeni Ormianie wtargnęli do jednej fabryki i nożami w straszny sposób wymordowali 40 robotników.

W B a t u m i e duchowieństwo muzułmańskie odbyło narady z Armeńczykami. Gubernator udał się osobiście do tych miejsc, gdzie panują niepokoje, by uspokoić strejkujących. To nie odniosło jednak żadnego skutku.

W G e o r g i i podobno ogłosili powstańcy n i e z a l e ż n o ś ć o d R o s y i. Wobec tego car zawezwał do siebie hetmana wojsk dońskich, generała-adjutanta Maksymowicza, który się już przedstawił carowi. Ma on zostać mianowany naczelnym komendantem wojsk na Kaukazie.

Rozruchy żydowskie w Teodozyi. W Teodozyi rozpoczął się strejk robotników żydowskich. W jednej z fabryk otoczyli dyrektora robotnicy, którzy rozdawali odezwy przeciw rządowi. 18 osób aresztowano. Tłum udał się następnie do fabryk, w których jeszcze pracowano i zmusił robotników do wstrzymania pracy. Żydowscy mówcy wołali: P r e c z z c a r e m! niech i u nas tak będzie, jak zagranicą, wtedy będziemy mieli równouprawnienie. — Część tłumu udała się przed pomnik Aleksandra III. Policya rozprószyła tłumy. Przyszło tylko do nieznacznych bójek, gdy chrześcijanie zaczęli bić żydów, wołając: «Są w Rosyi jeszcze ludzie, którzy będą cara bronili!» Jednego żyda zabito. Podczas jego pogrzebu przyszło znowu do bójki. Naczelnik policyi otrzymał listy z groźbą śmierci.

Wiele sklepów zrabowano. Policya okazała się zupełnie bezsilną. Wojsko przychodziło przeważnie za późno. Na ulicach rozgrywają się straszne sceny.

W jednej części dzielnicy żydowskiej podpalono skład wódki. Zgorzało przy tem kilka domów. Gubernator wydał odezwę, zakazującą opuszczać dom po godź. 7 wieczorem.

Ucieczka morderców wielkiego księcia Sergiusza. Londyńska gazeta «Central-News» donosi, że mordercy w. ks. Sergiusza zdołali ujść z więzienia. Uwolniło ich kilku rewolucyonistów, przebranych za dozorców. Według innych wiadomości, trzej przyjaciele uwięzionych przybyli w przebraniu generalskim z rozkazem natychmiastowego wydania morderców, celem umieszczenia ich w innem miejscu.

Mały stan oblężenia zaprowadzono już na obszarze 850 tys. wiorst kwadratowych, na których mieszka 30 milionów ludzi. Wiadomo, że tam wojsko rządzi i ostro karze. Mimo tego rozruchy nie ustawają.

Wojna na Wschodzie.

Japończycy kroczą naprzód. Wzdłuż całej linii toczy się powszechna walka, która najgwałtowniej szaleje na prawem skrzydle japońskiem, gdzie generał Kuroki zapuścił się daleko na północ i zagraża z tyłu armii rosyjskiej w pobliżu linii kolejowej.

Oddzielna część armii japońskiej posuwa się na południowym wschodzie, aby przeciąć Rosyanom linię kolejową. Japończycy ostrzeliwali Mukden z dział 11-calowych.

Donoszą, że rozpoczęte dopiero co bombardowanie daleko poza rosyjską linią wyrządziło wielkie szkody.

Kuropatkin telegrafuje z dnia 26 z. m.: Nieprzyjaciel dalej prowadzi walkę przeciw naszym wojskom koło Czigeczeng i obszedł oba skrzydła naszych wojsk, a zwłaszcza lewe skrzydło. Także w kierunku Kautulin posunęli się Japończycy i obeszli nasze lewe skrzydło. Jednakże wszystkie ich ataki na Taugoun i na dolinę Beydalingou zostały odparte. Pułkownik Gorski został ciężko w głowę zraniony. Na niektórych punktach naszych stanowisk zmusiły nasze straże do cofnięcia się przednich straży japońskich.

Jak słychać 40.000 żołnierzy japońskich przybyło do Fakumen. Rzekome bandy Chunchuzów, które stoczyły w ostatnich dniach potyczkę, tworzyli — jak się okazało — żołnierze japońscy w przebraniu chińskiem.

W sobotę rano 6000 Japończyków z artyleryą pomaszerowało w kierunku Sinmintin.

Kierownik rosyjskiego banku w Mukdenie otrzymał polecenie, aby zamknął bank. W mieście panuje wielki niepokój.

Kuropatkin otrzymał wiadomość, że Japończycy otworzyli ogień na Gutulin.

Rosyanie walczą, co sił starczy. W Mandżuryi panuje silna zadymka śnieżna.

Z powodu pojawienia się wojsk japońskich na tyłach rosyjskiej armii, wskazał rząd rosyjski ponownie w okólniku do mocarstw na ciągłe gwałcenie neutralności Chin przez Japonię. Wojsko japońskie maszeruje przez Mongolię, podczas gdy walka ma się toczyć tylko w Mandżuryi.

Tielin. Kolej do Kajjan została zniszczoną. Chunchuzi uderzają na Rosyan, których ściga Kuroki.

Japończycy pobili dnia 25 lutego lutego generała Rennenkampfa w górach o 4 do 5 mil od Jentaj położonych. Rennenkampf miał $1^1/_2$ dywizyi piechoty, dywizyę kawaleryi i oddział strzelców. Zwyciężył Kuroki. Również pod Tsinhetschen, zwyciężyli Japończycy nad 16 batalionami rosyjskimi, które miały 20 armat. Straty Rosyan obliczają na 2000 chłopa.

44.400 Rosyan znajduje się w niewoli japońskiej, pomiędzy nimi 616 oficerów.

Manifesty cara. Car widocznie w strachu; nie wie czego się chwytać. Niedawno ogłosił manifest, w którym potępia wszelkie rozruchy obecne w Rosyi i wzywa do ratowania samodzierżawia (czyli obecnego sposobu rządzenia) i prawosławia.

Potem znów wydał manifest, w którym zapowiada zaprowadzenie rządów konstytucyjnych.

Czy to tylko obiecanka cacanka, czy naprawdę zapowiedź konstytucyi, okaże najbliższa przyszłość.

Niedźwiedź północny kręci się jak w ukropie, bo mu Japończycy kudły wyrywają, a i swoi kłują jak mogą.

Ś. p. Maciej Szarek.

W Brzegach pod Wieliczką zmarł niedawno włościanin Maciej Szarek w 81-ym roku życia. Była to postać znana w szerokich kołach, nawet poza granicami Galicyi; w pismach ludowych, jakie wychodziły i wychodzą w krajach dawnej Polski, często spotkać można było nazwisko Macieja Szarka. Miał on bowiem talent poetycki i ładne pisywał wierszyki.

Ale nie w tem jego zasługa.

Talent poetycki to dar Boski, który dany jest człowiekowi choćby bez jego zasługi, ale czem ś. p. Maciej Szarek wyróżniał się z pośród swoich współbraci, to niezwykłą chęcią do nauki.

Nie tylko pisywał do pism wierszyki, ale on wszystkie niemal pisma abonował i czytał.

Był posiadaczem kilku mórg roli małego gospodarstwa, lecz nigdy nie mówił, że pisma, to rzecz za droga dla niego, że on na taki wydatek pozwolić sobie nie może.

Więc pilnem czytaniem przyswoił sobie taki stopień oświaty, że mógł wyrównać pod tym względem niejednemu, co szkoły ukończył.

A co miał w zysku?

Za życia względny dostatek i co ważniejsza, poważanie wielkie u ludzi wszystkich stanów, po śmierci wdzięczne wpomnienie.

W końcu podajemy wierszyk, jaki śp. Maciej Szarek napisał, gdy rozpoczęła się wojna Rosyi z Japonią:

Szczęść wam Boże Japończycy
Waszej waleczności.
Wystrzelajcie do jednego
Nieproszonych gości.

Europa nie umiała
Złamać Moskwie rogów,
Moskwa też szła coraz dalej,
Het do cudzych progów.

Aż tam zaszła na wschód słońca,
W daleką część świata,
Pewna była, że ją przyjmie
Japończyk na brata.

Lecz Japończyk, mądra sztuka,
Huknie jak grom z nieba:
Stój z północy dziki zwierzu,
Nie twoja tu gleba.

A jeżeli nie posłuchasz
Niedźwiedziu z północy,
Odważysz się krok postąpić,
To ci plunę w oczy.

A plunę ci z karabina,
Jak w oczy tak w serce,
Że ci pchać się w cudze barcie
Na zawsze odechce.

Ale niedźwiedź nie posłuchał,
Sięgnął nie po swoje,
Więc się z tego rozpoczęły
Krwawe długie boje.

I już niedźwiedź wraz za łapę
Nagle przyłapany,
Stój! czego tu chcesz w naszym kraju,
Gdyś tu nie chowany?

Już zanadto twoich czynów,
Bogu się sprzykrzyło,
Trza niedźwiedzia upokorzyć,
Będzie światu miło.

Cały świat się cieszy z tego,
Że niedźwiedzia kudły
Wyrywają Japończycy,
Aż mu boki schudły.

Maciej Szarek, włościanin.

ROZMAITOŚCI.

Zjednywajcie prenumeratorów „Prawdy" i biblioteki „Prawdy". „Prawdę" można zaprenumerować za 3 korony od 1 marca do końca tego roku. Za granicą 3 marki. Kto zjedna takiego prenumeratora, który z góry zapłaci 3 korony, ten otrzyma w darze za zjednanie 1 prenumeratora 3 książki.

Prenumerata biblioteki »Prawdy« wynosi rocznie 1 koronę (6 książeczek). Kto zjedna jednego prenumeratora biblioteki »Prawdy«, który z góry zapłaci 1 koronę, temu poszlemy w nagrodę za zjednanie prenumeratora 1 książkę. Wystarczy zawiadomić »redakcyę« korespondentką o zjednaniu prenumeratora lub na przekazie, którym posyła się należytość.

Prosimy przyjaciół biblioteki „Prawdy", aby odnowili prenumeratę na rok bieżący, gdyż w ten sposób umożliwią nam dalsze wydawanie pożytecznych dzieł.

Z Budapesztu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Serdecznie dziękuję za nadesłane książeczki i pragnąłbym z całego serca, żeby się jak najszerzej rozpowszechniły te książeczki pomiędzy ludem, bo są tak piękne i pouczające, że każdy człowiek może znaleźć coś dla siebie pouczającego, a zwłaszcza teraz wyszła książeczka św. Paskal dla młodzieży, a osobliwie dla pastuszków i upraszam wszystkich czytelników o poparcie tych książek, jeżeli nie całoroczne, to przynajmniej tę książeczkę Św. Paskal, bo to książeczka bardzo budująca i nie tak dla pastuszków ale dla każdego może przynieść korzyść i proszę was czytelnicy, nie żałujcie tych paru centów na te książeczki, bo jeżeli wasze dzieci będą mieć w ręku tę książeczkę, to wam 10 razy większy przyniesie pożytek za te parę wydanych centów, bo po pierwsze przez te książeczki dzieci wasze czy sługi wasze mogą ujść wielkiego niebezpieczeństwa, które się przy paszeniu bydła dzieją, a które sam z dobrego doświadczenia wiem, i nawet ani ojcowie ani matki, ani gospodarze o tem nie wiedzą, co się pomiędzy pastuchami dzieje, a po drugie, jeżeli będą te książeczki czytać, to i nawet szkody różnej polnej unikniecie, bo takie dzieci będą rozumniej pełnić wasze rozkazy i służbę przy bydełku, będą strzedz wszelkiej szkody, aby wam nie zrobić przykrości. W tej książeczce jest nawet parę przykładów, że nawet i ci najprostszego stanu mogą zostać świętymi, bo tam są bardzo piękne medytacye, że nawet i starszy człowiek może z tego skorzystać i przeto upraszam wszystkich czytelników o jak największe poparcie takiego dzieła, które może wielkie korzyści przynieść społeczeństwu, bo teraz coraz gorzej jest, wiara coraz bardziej upada i dobre obyczaje, i trzeba dzieciom dawać książki dobre do czytania, bo tylko przez dobre czytania możemy dojść do lepszego prowadzenia obyczajów, a potem jeżeli młodzież przejmie się większą pobożnością, a to tylko przez dobre czytanie może przyjść do większej miłości ku Bogu i szanowaniu starszych, co ja sam wiem z własnego doświadczenia; żebym ja nie czytał był dobrych książek, to bym i ja się znalazł pomiędzy złem towarzystwem, a naszej Redakcyi Szanownej życzę z całego serca, żeby Pan Bóg błogosławił w tej pracy, żeby mogły te książeczki i do najbiedniejszego komornika dojść. Szczęść Boże w tej pracy.

Jan Ziemba, robotnik.

Od Redakcyi: Książeczka, którą tak gorąco zaleca nasz czytelnik, kosztuje tylko 20 hal., z przesyłka 23 hal. Kto zamawia 5 egzemplarzy, nie płaci za przesyłkę.

Korzystajcie ze sposobności. Już w poprzednim numerze gazety zawiadomiliśmy czytelników, że we Lwowie zawiązał się komitet ku niesieniu pomocy rolnikom. Rząd bowiem przeznaczył kilka milionów zasiłków dla rolników dotkniętych klęską posuchy w Galicyi. W Galicyi zachodniej otrzymają zasiłki następujące powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Rzeszów. W Galicyi zachodniej: Bóbrka, Brody, Brzeżany, Brzozów, Cieszany, Cobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Lisko, Lwów, Mościska, Poczeniżyn, Przemyśl, Przemyślany, Rawa Ruska, Rudki, Stary Sambor, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Turka, Złoczów, Zborów, Żółkiew, Żydaczów. Inne powiaty tylko po stwierdzeniu potrzeby pomocy i za zezwoleniem krajowego komitetu mogą otrzymać zapomogi.

Zapomoga jest przeznaczona na zakupno paszy. Przewóz całkowicie lub częściowo opłaca komitet, jeżeli zamówiony cały wagon lub pół wagonu. W razie potrzeby przyznaje opust 20 procent, czyli na 100 koronach 20 koron opustu.

Paszę można dostać następującą: otręby pszenne i żytne, makuchy rzepakowe, wytłoki buraczane, kukurydzę, słomę i siano, wyjątkowo owies i ziemniaki przeznaczone na paszę.

Należy zamawiać przez Kółka rolnicze, spółki oszczędności, lub przez Zwierzchność gminną, która powinna się zgłosić do Wydziału powiatowego. Można nabyć paszę tylko za gotówkę. Nie wolno kupować na handel.

Nie sprzedajcie za bezcen bydła, lecz kupujcie paszę.

Z Wilamowic otrzymaliśmy wiadomość, że tam odbyło się odnowienie misyi. Sprawozdawca ma nadzieję, że wiara i dobrobyt podniesą się w tem mieście, które słynęło z pobożności, pracowitości i oszczędności przodków. Przyczyną upadku wiary i dobrobytu było częste zaglądanie do kieliszka, jak zwyczajnie bywa. Zapał garnących się na nabożeństwa i do spowiedzi przy odnawianiu misyi był tak wielki, że pozwala się spodziewać, że dzieło XX. Misyonarzy i ks. kanonika proboszcza miejscowego utrwali się i wyda dobre owoce,

Radujmy się, gdyż ustawę o włościach rentowych zatwierdził Cesarz. O tych włościach podamy dokładne wiadomości w przyszłym miesiącu.

Oszczędzajcie pieniądze, abyście mogli nabywać włości rentowe.

Powiatowe zgromadzenie Kółek rolniczych w Wieliczce. Na zaproszenie p. Tatary, przewodniczącego Kółka rolniczego w Krzyszkowicach, zebrali się w dniu 5 lutego w sali rady powiatowej w Wieliczce delegaci kółek z okolicy w celu zastanowienia się nad wspólnem zakupnem i sprowadzeniem fasoli, która w roku zeszłym w okolicy Wieliczki zupełnie przepadła. Postanowiono zakupić wagon fasoli, t. j. 100 ctm. za pośrednictwem Zarządu głównego. Na zadatek złożyli delegaci kółek 100 K„ a obecny na zgromadzeniu poseł sejmowy p. Skołyszewski, pożyczył tymczasowo kółkom kwotę 400 K. i tym sposobem 500 K. zadatku na fasolę przesłano.

Na tem zgromadzeniu zdał p. Tatara pokrótce sprawę o stanie kółek w powiecie i wykazał, że pożądaną jest rzeczą, aby nastąpiła ściślejsza łączność pomiędzy kółkami, a mogłoby to nastąpić w ten sposób, gdyby członkowie kółek potrzebę ściślejszej łączności uznając, zechcieli w każdy jarmark wielicki, który się co 4 tygodnie odbywa, przybywać na zgromadzenie, na którem sprawy kółek i interesu tychże omawiaćby można. Zapatrywanie to jednogłośnie przyjęto i postanowiono zebrać się w najbliższy jarmark, t. j. dnia 27 lutego na wspólną pogadankę.

Zaproszenie na to zgromadzenie wysłano piśmiennie do wszystkich kółek w powiecie, a nadto zaproszono z okolicy Wieliczki wójtów z tych gmin, w których kółka rolniczego niema.

Na porządku dziennym postanowiono: 1) Zagajenie. 2) Pouczenie o ułatwieniach dla rolników w sprawie nabycia paszy, fasoli i zbóż do siewu. 3) Pogadanka o płaskiej i głębokiej orce. 4) Pogadanka o konieczności ściściślejszej łączności kółek w powiecie i o potrzebie zawiązania powiatowego zarządu kółek. 5) Wnioski.

Na zgromadzenie przybyło 18 delegatów z następujacych kółek: Biskupice, Bodzanów, Czarnochowice, Grajów, Krzyszkowice, Podstolice i Raciborsko. Przybył też poseł p. Skołyszewski, p. Miroszewski, właściciel dóbr, p. Rembacz dyrektor szkół, jubilat i wójt z Zabawy.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Tatarę, wybrano przewodniczącym p. Mieroszewskiego, a sekretarzem p. Tatarę, poczem p. Tatara wykazał szczegółowo, jakie są ułatwienia dla rolników w sprawie nabycia pasz, zbóż, nawozów sztucznych, sieczkarń i t. d. Wywiązała się z tego obszerna dyskusya, w której zabierali głos wszyscy delegaci, a p. Skołyszewski, uzupełniając referat p. Tatary, objaśnił zgromadzonych, że starostwo otrzymało fundusze na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych posuchą, trzeba tylko, aby gminy o te pożyczki prośby wniosły. Uznano atoli, że pożyczki do ręki i na chybił trafił pojedynczym włościanom dawane nie spełnią swego zadania, że przeto pożądaną jest rzeczą, aby te pożyczki dostawały te Spółki oszczędności i kółka rolnicze, które się zajmują sprowadzaniem paszy dla swych członków. Postanowiono też poinformować Spółki i kółka, aby wnosiły podania do c. k. Starostwa o bezprocentowe pożyczki na sprowadzenie pasz. W zasadzie uznano przy drugim punkcie porządku dziennego za rzecz koniecznie wskazaną, aby kółka w sprawie sprowadzania pasz, i t. p. wzajemnie się porozumiewały i wspierały.

Przy trzecim punkcie, t. j. gdy nastąpiła pogadanka o płaskiej zagonowej orce uznano jednozgłośnie orkę w wązkie zagony za zgubną dla rolnika, a delegaci, opierając się na doświadczeniu stwierdzili, że najodpowiedniejszą dla rolników małych (wieśniaków) jest orka w składy 12—20 skibowe Gospodarz i przewodniczący kółka w Biskupicach, Król, powiedział: »Od czasu, jak zniosłem orkę w zagony, a zaprowadziłem orkę w składy, wiem, że jestem gospodarzem i chłopem«. Wykazał, że ten sam grunt jest o dużo suchszy obecnie przy orce w składy, niż przedtem przy zagonowej uprawie. P. Skołyszewski wspomniał tu o usiłowaniach reprezentacyi kraju, by jak największe zyskać fundusze na cele drenowania chłopskich gruntów i wyraził przy tem swoje ubolewanie, że chłopi swego interesu nie rozumieją, mimo, że na 120 K kosztów drenowania jednego morgu potrzebuje włościanin dać 40 K, a kraj i rząd 80 K dopłaca. Stwierdzono, że się to dzieje dla braku oświaty.

Rezultatem czwartego punktu porządku dziennego było jednomyślne zdanie, że ściślejsza łączność między kółkami jest konieczna i że zawiązanie powiatowego zarządu kółek jest bezwarunkowo wskazane. Zaraz też przystąpiono do wyboru 5 członków do zarządu z pomiędzy delegatów kółek i wybrano p. Mieroszewskiego z Biskupic,

p. Tatarę z Krzyszkowic, Szydłaka z Grajowa, Windaka z Raciborska i Okońskiego z Mielniowa.

Zgromadzenie trwało przeszło 3 godziny, t. j. od 2 do 5 1/2 godz. Mimo to nie spieszyło się nikomu do domu, bo dyskusya była tak ożywiona i pouczająca, że postanowiono zebrać się znów w najbliższy jarmark t. j. dnia 27 marca o 2 godz. popołudniu. Jestto objaw tem więcej pocieszający, że gdy dawniej o tej godzinie w jarmark włościanin po uskutecznionej na jarmarku sprzedaży szedł do karczmy, dziś idzie na zgromadzenie kółek i gospodarczą pogadankę. A więc jest postęp!

Czytelnik »Prawdy«.

Dyabeł na wakacyach (zapustnych). Powiadają, że dyabeł w piekle nietylko 8, 10, 12 godzin, ale 24 i to zawsze a bez wypoczynku bardzo ciężko pracuje. W tym roku za dużo mu tego było — gorąco przypiekło go. Postanowił więc zastrejkować, z piekła podać się do dymisyi. Podawał się, gdy jednak nie pozwolono, zastrejkował i bądź co bądź choćby na pewien czas postanowił wyjść na świat między ludzi, wyszukać sobie miejsce spokojne i intratne, żeby mu wesoło i lekko było. Słowem znośniej niż w piekle. Stało się porozumienie. Dyabeł zastrejkował i wyszedł na świat. Szukał lepszej doli. Po długiej podróży, sfatygowany, przybył do Petersburga do carskiego dworu, bo sądził, że tu najspokojniejsze dla niego będzie miejsce, gdzie powiadali, że nic niema dobrego. Tu istotnie zastał dworzan mało wierzących, do cerkwi li tylko z bojaźni i od oka uczęszczających, samodzierżców podstępnych — dobrze mu się zdało i został tu na mieszkaniu — ucieszony bawił się i obserwował całego dworu politykę. Zauważył jednak, że car się modli i chce być sprawiedliwym dla wszystkich podwładnych. To drażniło dyabła, nie dawało mu spokoju. Puścił więc kilka bomb, zostawił zastępstwo w świecie dworskiej i poszedł dalej. Zatrzymał się i chciał pozostać w Rosyi na soborze ziemskim. Tu zobaczył już naprzód przewidzeniem wielkie masy rajców, polityką wzajemnie się durzących i oszukujących, a własnego dobra i intraty chciwością się dorabiających, ucieszył się i rzekł: dobrze mi tu i kilka dni pozostać i wypocząć. Został i podobało mu się bardzo. Gdy jednak zobaczył wielu Polaków szczerze i sprawiedliwie dla dobra ludu obradujących, nie mógł znieść sprawiedliwości częściowej i porożniwszy umysły, poszedł dalej. Wstąpił po drodze do Berlina — tu zobaczył chciwość i prześladowanie plemion innej narodowości, zachłanność narodową iść gotową z bagnetami na Polaków, i ucieszył się i odetchnął — tu moje miejsce wypoczynku, zostanę tu choć na chwilę. Lecz po niejakim czasie zobaczył miłosiernych Polaków wierzących w Boga i Boga wielbiących, więc i to nie dało mu spokoju, zostawiwszy zastępstwo w Hakatystach, wyniósł się z Niemiec i udał się do Francyi. Zamieszkał we dworze wolnej rzeczypospolitej francuskiej. Tu zastał swoich adoratorów Massona w najwyższych sferach — zaprzyjaźnił się z Combesem, zamieszkał w jego sercu i wyrzucił Ukrzyżowanego Zbawiciela z wszystkimi Jego najwierniejszymi sługami precz na wygnanie. Cieszył się z tego bardzo dyabeł, lecz, widząc jeszcze w ludzie gorącą wiarę, zostawił zastępstwo w rękach massoneryi i poszedł na dalszą wędrówkę szukać miejsca spokojnego, gdzieby nic dobrego nie było. Szedł zasmucony i wstępował po drodze do wieśniaków i mieszczan, duchownych i świeckich, do arystokracyi, urzędników i wojskowych, do właścicieli i wyrobników, jednak wszędzie, gdzie przyszedł, znalazł coś niecoś dobrego, brr! źle mu było. Znudził się i zmęczył, tracił nadzieję, czy znajdzie miejsce, w któremby nic dobrego nie znalazł. Zamyślony i zrozpaczony puścił się na oślep, gdzie go nogi poniosą, nareszcie zmęczony, widząc karczmę, a przed nią żyda otoczonego tłumem ludu, skręcił z drogi i postanowił wstąpić i połknąć kilka dusz. W karczmie gwarno, rojno i huczno jak w starej wierzbie od szerszeni brzęczało od muzyki.

Ciekawy dyabeł zaledwie otworzył drzwi i błysnął wzrokiem po karczmie, rozweselił się, odetchnął i rzekł w duchu sam do siebie. Tu będę miał dobry wypoczynek, obfity plon i nagrodę za moje nużące podróże. W karczmie muzyka i tańce, pełno bawiących się, podchmielonych. Dyabeł usiadł, otarł potem i kurzem zbrukane czoło i czekał uspokojenia. Gdy muzyka umilkła i zmęczeni tańcujący skakać przestali, dyabeł wstał, przeszedł się po karczmie i wszystko dokoła po dyabelsku spenetrował, zaglądając we wszystkie kryjówki karczmy i do serc baletników podchmielonych na zapustach. Ciekawie oglądał całe tłumnie bawiące się towarzystwo.

Przed muzykantami stało kilku andrusów, urwisów, śpiewających obrzydliwe, bezwstydne piosenki, inni prowadzili wszeteczne pogadanki, i nieczyste dowcipy.

W kącie siedzieli karciarze, kłócąc się i przeklinając straszecznie, gdy karta nie dopisywała, nielitościwie jeden drugiego wyzywający i oszukujący, do bójki pięściami się wyzywający. Gospodarze koło szynkwasu stojąc, pili, a politykując niby z mądrzejszym żydem, gwarzyli, lub dowcipkując z niewiast i dziewcząt, bluźnili. W innym kącie leżało kilku pijanych parobczaków, a przy drzwiach pełno niedorostków szkolników i pastuchów, chciwie słuchających i patrzących się na zgorszenia, psuło się jadem zepsucia karczemnej hołoty.

To wszystko widząc, dyabeł kontent zawołał: O ja głupi, czegóż i za czem tak daleko się po obcych krajach i stołecznych miastach za miejscem, w którem się nic dobrego nie dzieje, włóczyłem i tułałem? Oto tu, gdzie mieszka żyd w karczmie, najspokojniejsze wytchnienie, tu moje szczęście i wakacye. Tu nic dobrego mnie nie wypędzi, tu przy żydowskiej arendzie moje dyabelstwo wakacye mieć będzie. Ludzie zawsze będą strajkować, jeśli nie zastrejkują od żydów i pijatyk. Wszędzie było dyabłu nieźle, ale najlepiej na wakacyach zapustnych w szynku.

Szkoła koszykarska w Dobczycach. Dnia 15 września 1904 nastąpiło tu otwarcie 8mio-miesięcznego kursu szkoły koszykarskiej. Myśl założenia tej szkoły w naszej mieścinie rzucono jeszcze przed 10 laty. Na wiecu gospodarzy w Dziekanowicach jeszcze w roku 1895 stanowczo domagano się, aby ile możności starać się o założenie w Dobczycach szkoły koszykarskiej. Dobre chęci spełzły wówczas na niczem. Także i nadkomisarz starostwa w Wieliczce, p. Dr. Feliks Drużbacki, wydelegowany przed 4-ma laty do Dobczyc dla uporządkowania fatalnych stosunków w gminie, poruszał także sprawę szkoły; z braku jednak poparcia ze strony gminy i wpływowych osób, myśl ta poszła w niepamięć.

Dopiero w październiku 1903 r. podjęli po raz trzeci i to stanowczo akcyę w tym kierunku tutejsi księża, ks. Józef Nowak i ks. Jan Nowak, znani z pracy dla dobra naszego miasteczka, poruszyli sprawę szkoły na posiedzeniu rady gminnej i przy wspólnych zabiegach potrafili przecież wykołatać w Wydziale krajowym jakkolwiek nie założenie stałej szkoły koszykarskiej, to przynajmniej otwarcie 8-miomiesięcznego kursu. Są to właściwie dwa kursa, mające trwać po 4 miesiące, t. j. kurs niższy i wyższy. Dotąd na I-szy kurs wpisało się i uczęszcza 20 uczniów, którzy zajmują się nauką koszykarstwa pod kierunkiem rutynowanego fachowca, p Michała Wachowicza.

Rozwinięcie się przemysłu koszykarskiego w Dobczy-

cach, gdzie gmina i okolica posiada wiele wikla nad Rabą, ma przed sobą pole, i byłoby to rzeczywiście dobrodziejstwem dla mieszczan dobczyckich, trudniących się przeważnie rzemiosłem szewskiem, które w ostatnich latach bardzo upadło i skazuje majstrów szewskich na poważną nędzę. Wielu z szewców w tym i zeszłym roku w liczbie koło 300 wyjechało za zarobkiem do Ameryki. Założenie tedy stałej szkoły koszykarskiej w Dobczycach jest rzeczą wielkiej wagi w przyszłości dla mieszczan i powinno bardzo leżeć na sercu przedewszystkiem burmistrzowi i radzie miejskiej, którzy dotychczas zachowują się obojętnie wobec szkoły.

Miejmy jednak nadzieję, że owe czynniki obudzą się ze szkodliwej obojętności, poznają własny interes i dobro, przyłożą rękę do czynu celem założenia stałej szkoły koszykarskiej, by w ten sposób dzieciom swoim zapewnić lepszą przyszłość.

Dla podniesienia mleczarstwa w kraju postanowił wydział krajowy zająć się rozwojem i działalnością Spółek mleczarskich. W tym celu wydał książeczkę, którą rozesłał wszystkim Wydziałom powiatowym, gminom, obszarom dworskim i osobom w tej sprawie interesowanym. Prawo dozoru nad spółkami objąć ma biuro patronatu dla kas Raiffeisena, wraz z krajowem biurem mleczarskiem i Towarzystwami rolniczemi. Wzywa Wydział krajowy również Wydziały powiatowe, by działalność Wydziału krajowego na polu mleczarstwa wspomagać zechciały.

Pożar w Suchy. Dnia 2 marca wybuchł wielki pożar w pałacu Branickich. Mimo szybkiej pomocy ratunkowej pożar objął całe zabudowanie. Oprócz straży pożarnej kolejowej i Suskiej, przybyły jeszcze z Żywca, Jordanowa, Makowa i Krakowa. Spłonęła kaplica zamkowa, pierwsze i drugie piętro. Uratowano tylko dolną część pałacu, gdzie się znajdowała cenna biblioteka i cenne starodawne zbiory.

Znowu odebrał sobie życie gimnazyalista. W Samborze uczeń V-tej klasy gimn. niejaki Fried Edwin, syn weterynarza powiatowego z Przemyśla tak, sobie w skroń wypalił z rewolweru, że natychmiast padł trupem. Mówią, że to zrobił z pomięszania zmysłów.

Tortury więzienne przechodzą więźniowie w Łodzi, w Królestwie Polskiem. Ryk i jęk wydobywa się z gmachów więziennych, który dochodzi do uszu sąsiednich mieszkańców i przechodniów. W aresztach cyrkułowych jest pełno trupów, które policya nocą wywozi za miasto. Na coś podobnego zdobyć się może tylko Moskal zdziczały i okrutny.

Żyli razem — umarli razem pewni małżonkowie w Poznańskiem. W październiku w zeszłym roku obchodzili uroczystość złotego wesela. W ostatnich dniach zachorowali obydwoje na zapalenie płuc i prawie równocześnie pomarli. Pochowano ich we wspólnym grobie.

Zaofiarowanie się Bogu. Czytamy w jednem piśmie, że 29 marca 1905 roku, Ojciec św. Pius X. udzielił 300 dni odpustu odmawiającym tę modlitwę: »Boże, Ojcze mój, dla okazania ci mej miłości, na wynagrodzenie Ci za zniewagi wyrządzone, dla uzyskania duszom zbawienia, mocno postanawiam w dniu tym nie przyjmować ani wina, ani piwa, ani żadnego trunku upajającego. To umartwienie ofiaruję Ci w jedności z ofiarą Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, któr się codziennie na chwałę Twoją ofiaruje na ołtarzu«. Amen.

Co się stało? Po długich wreszcie staraniach zgodził się rząd na usunięcie nazwiska S a y b u s c h, jakiem zarząd kolejowy ochrzcił miasto Żywiec. Odtąd już Żywiec będzie wszędzie Żywcem, a przestanie być niemieckim Saybuschem.

Sprawa biskupstw polskich w Ameryce idzie w Rzymie z wielkim oporem. W r. 1903 przybyła do Rzymu osobna deputacya, którą przyjął chętnie Ojciec św. Pius X., potem udawała się też do wszystkich biskupów polskich z prośbą o poparcie. Po długiem oczekiwaniu deputacya uzyskała nawet obietnicę Ojca św., że sprawa będzie pomyślnie załatwioną. Tymczasem do dziś dnia jeszcze nic nie słychać. Biskupi amerykańscy nie chcą mieć żadnego Polaka biskupem. Dopiero w ostatnim czasie gazety włoskie wzięły w obronę Polaków. Może to jakoś pomoże.

Wszędzie ich pełno. Tak już mówić musimy o Niemcach, tak podobniuteńko i o żydach. W Królestwie Polskiem i w Rosyi, jest Niemców przeszło dwa miliony. Najwięcej ich jest na poskiej ziemi pod rosyjskim zaborem, bo jeden milion 200 tysięcy. A wszędzie uganiają się tylko za pieniądzmi.

Pożar w kopalni. Na Śląsku koło Pietrzykowic, w powiecie raciborskim, wybuchł w kopalni węgla wielki pożar. Pożar zamknął drogę do powrotu 14-tu robotnikom. Od zabójczych gazów górnicy udusić się musieli.

Okrutna żona. Rzemieślnik kolejowy Franciszek Panek od dłuższego czasu żył źle ze swoją żoną. Od dłuższego czasu powstawały między małżonkami kłótnie, które złośliwa żona postanowiła raz zakończyć. Kiedy Panek powrócił do domu i rozpoczął zwykłą kłótnię ze żoną, Pankowa, nie wiele się namyślając, wylała na leżącego na łóżku męża garnek z kipiącą wodą na twarz. Poparzenie było tak silne, że Panek w trzech dniach zakończył życie w szpitalu. Okrutnicę uwięziono.

Z Jaworzna skarżą się na główną trafikę, zostającą, jak to bywa zwykle w Galicyi, w rękach żydowskich. Żyd Wachsmann nie zadowalnia się sutym zarobkiem trafiki, ale w tym samym ciasnym sklepie ma przybory do pisania, książki szkolne i galanteryjne towary. Rodzina Wachsmanna nie może dostatecznie obsłużyć z wydawaniem towarów. Czekać trzeba w ścisku i do godziny, a komu cierpliwości brakuje, ten bez tytoniu do domu iść musi. Stara się o sprzedaż tytoniu także Spółka spożywcza »Przyjaźni«, ale że to katolicka firma, to sprawa wlecze się bez końca, ciągle jakieś nowe trudności dla władzy skarbowej powstają. Może władza skarbowa byłaby łaskawa wglądnąć w tę sprawę, jak to żyd Wachsmann obsługuje kupujących tytoń!

Jak zażartował sobie O. Gapon z żandarma. Nie ma dotąd pewności, gdzie się ukrywa O. Gapon, ów pop ruski a przywódca rosyjskich robotników. Mówią, że jest w Genewie w Szwajcaryi. Miał uciec za granicę w przebraniu chłopskiem. A gdy w drodze do Finlandyi pod Wyborgiem zaczepił go żandarm, pytając się o Gapona, O. Gapon udał wtedy z głupia franta i zapytał »czy to nie koń przypadkiem?« Żandarm machnął ręką i puścił go dalej wolno.

Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej w Krakowie nadesłało nam odezwę, którą chętnie popieramy i spodziewamy się, że wszyscy Polacy przyczynią się, o ile mogą, do uratowania młodzieży garnącej się do szkół galicyjskich. Podajemy odezwę w całości:

Na wieść o Wrześni zgodnie drgnęły oburzeniem wszystkie serca polskie i natychmiast zrodziła się myśl niesienia pomocy ofiarom brutalnej przemocy pruskiej. Młodzież akademicka w Krakowie i Lwowie opodatkowała się dobrowolnie na ten cel, a starsze pokolenie utworzyło Związek Pomocy Narodowej.

Przewidywano wówczas, że naród, który czuje swą odrębność i nieustannie walczy o zdobycie coraz lepszych warunków do wszechstronnego rozwoju, nieraz będzie zmuszony nieść pomoc szlachetnym ofiarom tej walki.

Wypadki nie dały długo na siebie czekać: w parę miesięcy po Wrześni młodzież gimnazyalna w Siedlcach i Białej wystąpiła z żądaniem wykładu religii w języku polskim, co też dzięki energicznemu poparciu swych żądań uzyskała, wydalonym społeczeństwo dostarczyło środków do ukończenia szkół.

Obecna walka w zaborze rosyjskim o szkołę polską jest stokroć ważniejszą. Rząd rosyjski usiłuje stłumić żądania całego społeczeństwa naciskiem wywieranym na rodziców, wydalaniem ze szkół dzielniejszych jednostek, zamknięciem niektórych zakładów.

Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą.

Na nas leży obowiązek dołożyć wszelkich usiłowań, żeby umożliwić wydalonym dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich. Niech rodacy nasi w zaborze rosyjskim wiedzą, że mogą liczyć na moralne i materyalne z naszej strony poparcie.

Okażmy jeszcze raz, że jesteśmy spójnym narodem, zdolnym na wielkie cele wielkie łożyć środki.

Uprasza się o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego Akademickiego Koła Związku Pomocy Narodowej — kol. Witolda Staniszkisa (Batorego L. 1, III. p.), lub kol. Anteckiej (Zwierzyniecka L. 34, I. p.).

Prócz tego do zbierania składek są upoważnieni akademicy, zaopatrzeni w bloki i listy z pieczęcią Koła i podpisami członków Wydziału.

Wydział urzęduje w Domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich, w lokalu Zarządu Bratniej pomocy od 2 do 3 po południu.

Przewodniczący: Witold Staniszkis. Sekretarz: Mieczysław Konopacki. Członkowie Wydziału: Antecka, Belniak, Moszoro, Raychman, Roguski, Stankiewicz.

Miasto bez szynku. Miasto Cambridge w stanie Ohio w Północnej Ameryce ma 12.000 mieszkańców, którzy uchwalili, że nie ma być w mieście ani jednej karczmy czyli szynku. Stronnictwo robotnicze wydało przed głosowaniem następującą odezwę:

»Nasza organizacya ma bronić robotników i polepszyć warunki ich bytu. Jesteśmy tego zdania, że szynki są na to urządzone, aby robotnika zniszczyć cieleśnie i moralnie, ponieważ mu odbierają, co służy jego szczęściu i dobrobytowi jego rodziny. Przeto uchwaliliśmy, że przy najbliższem głosowaniu będziemy żądali, żeby wszystkie szynki zostały zamknięte, a jesteśmy gotowi poprzeć tę uchwałę wszystkiemi siłami«.

W Ameryce są najświatlejsi robotnicy. Powyższa uchwała robotników daje chlubne świadectwo o wysokiej oświacie i o doskonałem zrozumieniu szkodliwości, jakie wyrządzają szynki i karczmy, zwłaszcza stanowi robotniczemu.

Żarty.

Objaśnienie. Bartek: Co sądzisz o usiłowaniach pokojowych rosyjskiego cara? Czy i twoja żona jest za pokojem powszechnym?

Kuba: Widzisz, to bywa rozmaicie. Gdy się naprzykład pokłócimy, a jej się uda wpierw uchmycić miotłę, to ja jestem za pokojem — mam ja wpierw miotłę w ręku, to ona znowu jest za pokojem...

Szarada.

Trzy litery wyraz cały —
Jest na drzewie duży, mały,
Gdy odwrotnie przeczytacie,
To go z bułki, chleba macie

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Ziemba. Rachunek sprostowany według ostatniego doniesienia.

J. Kruczała. 1 kor. otrzymaliśmy jako prenum.

W. Fijałek. 5 kor. jako prenum. do 1/4 1905 otrzymaliśmy.

A. Heretyk. Artykuł jest w tece redakt., w stosownym czasie może go zużytkujemy. Sądzimy, że to nie są jeszcze wszystkie wydawnictwa »Katolika« ale tylko niektóre, zapewne te, które jeszcze nie są wyczerpane. Szarada po wygładzeniu może będzie zużytkowaną. Dzięki.

Rozwiązanie szarady z num. 9 »Wawel« nadesłali: M. Buczyńska, A. Heretyk.

Kalendarz kościelny.

12. **Niedziela I Postu,** Grzegorza. — 13. Poniedziałek, Katarzyny i Krystyny. — 14. Wtorek, Leona biskupa i Mateusza. — 15. Środa, *Such.* Klemensa. — 16. Czwartek, Hilarego biskupa. — 17. Piątek, *Such.* Włóczni i Gwoździ P. Jezusa. — 18. Sobota, *Such.* Gabryela.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.